

Grudzień 2020

PCC

CHEM NEWS

Biuletyn informacyjny GK PCC Rokita i spółek powiązanych

*Spokojnych i pogodnych
Świąt!*



RADOSNYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
A W NOWYM ROKU ŻYCZYMY ZDROWIA,
SPOKOJU I WIELU SUKCESÓW.

WIESŁAW KLIMKOWSKI
PREZES ZARZĄDU
PCC ROKITA

RAFAŁ ZDON
WICEPREZES ZARZĄDU
PCC ROKITA



Kontakt z redakcją
PCC CHEM NEWS

Redakcja:
Maciej Trubisz
tel. 71 794 2448, e-mail: biuletyn@pcc.eu
ul. Sienkiewicza 4, 56-120 Brzeg Dolny

Skład:
Agencja Reklamowa Hiram
www.hiram.pl

Wydawcą jest PCC Rokita SA, ul. Henryka Sienkiewicza 4, 56-120 Brzeg Dolny, wpisana do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy dla Wrocławia - Fabrycznej we Wrocławiu, IX Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem KRS: 0000105885, NIP: 9170000015, REGON: 930613932, BDO 000052553, kapitał zakładowy 19 853 300,00 PLN, wpłacony w całości.

Spis treści/grudzień 2020



4 Bez niej nie trudno jest sobie wyobrazić Świąta

Z życia spółek

- 6 Razem w walce z zimnem i koronawirusem
- 8 Podwójne życie terminala w szczytnym celu

Sprawy Personalne

- 10 40 lat minęło jak jeden dzień
- 11 Witamy na pokładzie
- 12 Poznajcie naszych stypendystów
- 16 Byli stypendyści wystartowali
- 19 Rozstrzygnięcie konkursu na kartę świąteczną

Dla dociekliwych

20 Zima na produkcji

Po godzinach

- 22 Fotograficzny temat wydania
- 26 Wodzenie niedźwiedzia
- 28 Historia jednej budki telefonicznej albo „learning to fly”
- 32 Ten jeden, sztormowy dzień



Choinka

*– nieodłączny element
naszych Świąt*

Drzewo – według wierzeń ludowych – jest symbolem życia i odrodzenia. „Choinka” to nazwa dla drzewka iglastego (zwykle jest to świerk, jodła lub sosna), które ubieramy zgodnie z tradycją w Wigilię.



Ciekawostką jest fakt, że początkowo sam zwyczaj ubierania świątecznej choinki nie był odbierany pozytywnie, był wręcz krytykowany – dzisiaj jednak stał się już wspaniałą, rodzinną chwilą, z którą kojarzymy Święta.

Do Polski zwyczaj ubierania choinki został przeniesiony przez niemieckich protestantów na przełomie XVIII i XIX wieku. Choinki początkowo ozdabiane były w miastach, a w późniejszym czasie zwyczaj ten przeniesiony został na wieś. Ciekawostką jest sposób jej strojenia. Na wsi ubieranie choinki dość mocno różniło się od tego miejskiego. Drzewko dekorowało się tu różnymi ozdobami w postaci słodczy (ciastka, pierniczki) i suszonymi owocami, jednak tym, co najważniejsze i najbardziej zaskakujące, było wieszanie choinki do góry nogami. Pod drzewkiem ustawiało się świece, które po odpaleniu wysuszały gałązki, powodując, że słodkości spadały z drzewka i były zbierane przez domowników.

Dzisiaj trudno już jest sobie wyobrazić inną postać choinki niż rozłożystą, piękną i pachnącą, ustawioną w reprezentacyjnym miejscu. Wielu z nas wyrusza przed świętami w poszukiwaniu tej jedynej, najładniejszej choinki. Często są to wyprawy rodzinne, gdy cała rodzina przynosi choinkę do domu i wspólnie ją później ubiera. Drzewka dekorujemy pięknymi bombkami, światłkami, ale też i ręcznie wykonanymi ozdobami. Na samym końcu na czubku umieszczamy gwiazdę betlejemską i oczywiście, gdy przychodzi odpowiedni czas – pod choinką pojawiają się prezenty dla najbliższych.

Tradycja ubierania świątecznej choinki jest bez wątpienia jedną z najważniejszych spraw w trakcie Świąt. Okres Bożego Narodzenia to czas dla nas wszystkich wyjątkowy.

Życzę Państwu spokojnych, radosnych i serdecznych Świąt.

Maciej Trubisz
Redaktor „PCC Chem News”

*Dzisiaj trudno
już jest sobie
wyobrazić inną
postać choinki
niż rozłożystą,
piękną i pachnącą,
ustawioną
w reprezentacyjnym
miejscu...*

Razem w walce z zimnem i koronawirusem

*PCC wspiera stowarzyszenie
pomocy bezdomnym
„Gemeinsam gegen Kälte Duisburg e.V.“*



Ulrike Warnecke - Dyrektor
Zarządzająca PCC SE i Kurt Schreiber



Pomagać tam, gdzie potrzeba jest najpilniejsza – tym Kurt Schreiber z Duisburga zajmuje się już całe życie. Jako dziecko w latach powojennych pomagał matce w dostarczaniu paczek z żywnością dla ubogich rodzin z okolicy. W latach 50. został pracownikiem socjalnym. „W tamtych czasach to był jeszcze bardzo nowoczesny zawód” – wspomina. Później, jako kierownik jednego z działów Urzędu Pomocy Społecznej w Duisburgu, zapewniał bezdomnym rodzinom mieszkania. A obecnie, jak zresztą już od ponad 20 lat, 85-letni dziś „bialowłosy streetworker” jest prezesem stowarzyszenia pomocy bezdomnym „Gemeinsam gegen Kälte Duisburg e.V.”, które założył wraz z kolegami w 1998 roku.

W okresie przedświątecznym Grupa PCC wsparła wspomniane stowarzyszenie poprzez przekazanie darowizny w wysokości 10 tysięcy euro. Dzięki temu gestowi Grupa PCC kontynuuje swoje lokalne zaangażowanie społeczne w miejscu, gdzie funkcjonuje główna siedziba firmy. Już trzeci rok z rzędu przekazujemy stowarzyszeniu z Duisburga darowiznę, która wspiera niezachwiane zaangażowanie

w pomoc dla ludzi bezdomnych lub zagrożonych bezdomnością i niepotrafiących samemu poradzić sobie z codziennym życiem. „Ze względu na fakt, że nasze stowarzyszenie nie otrzymuje żadnych funduszy publicznych ani innych regularnych dotacji, darowizny są dla nas absolutnie niezbędne i jesteśmy bardzo wdzięczni za ponowne, hojne wsparcie firmy PCC” – mówi długoletni prezes stowarzyszenia. W tym roku pandemia koronawirusa stanowi szczególne wyzwanie dla stowarzyszenia i jego podopiecznych. „Nie walczymy tylko z zimnem, ale też z koronawirusem. Ze względu na lockdown ludzie na ulicy potrzebują naszej pomocy jeszcze bardziej” – mówi Schreiber. – „Jednocześnie wielu z naszych wolontariuszy ze względu na wiek należy do grupy podwyższonego ryzyka w przypadku zakażenia koronawirusem, w efekcie czego nie możemy ich wysyłać w dowolne miejsce”.

„Z wielką radością wspieramy stowarzyszenie Gemeinsam gegen Kälte Duisburg w jego ważnej pracy w tych trudnych czasach” – mówi Ulrike Warnecke, Dyrektor Zarządzająca PCC SE. – „Mobilność stowarzyszenia sprawia, że jest ono w stanie udzielić pomocy osobom, do których wie-

*„Nie walczymy tylko
z zimnem, ale też
z koronawirusem.
Ze względu na
lockdown ludzie
na ulicy potrzebują
naszej pomocy jeszcze
bardziej” mówi
Kurt Schreiber.*

W 2018 roku prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier przyznał panu Kurtowi Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec – co na początku skromnemu mieszkańcowi Duisburga wydawało się zbyt dużym zaszczytem. Ale ostatecznie przyjął nagrodę z wielką dumą: w imieniu całego stowarzyszenia i wszystkich jego wolontariuszy.



le innych organizacji – w tym państwowe – mogą nie dotrzeć”.

Wykorzystując dwa pojazdy, wolontariusze stowarzyszenia przyjeżdżają do potrzebujących w mieście kilka razy w tygodniu, przez cały rok, z poradą i pomocą. Pierwszy z nich to „KälteBus”, czyli mobilny punkt opieki, który dostarcza osobom bezdomnym między innymi ubrania – kurtki, rękawiczki, czapki, szaliki i obuwie – oraz jedzenie. Załoga udziela porad w sprawach codziennych i pomaga w załatwieniu spraw urzędowych, a osobom w nagłej potrzebie zapewnia miejsce w placówkach służb społecznych lub medycznych miasta albo stowarzyszeń charytatywnych. Natomiast karetka „MediBus” dzięki zespołowi składającemu się z lekarzy i pielęgniarek zapewnia bezdomnym opiekę medyczną – od pierwszej pomocy w urazach po

zmianę opatrunków i wymianę strzykawek. Opieka skierowana jest głównie do osób, które nie mają ubezpieczenia zdrowotnego albo mają trudności z dostępem do gabinetów lekarskich lub szpitali z powodu ich wyglądu oraz problemów z uzależnieniami.

W 2018 roku prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier przyznał panu Kurtowi Order Zasługi Republiki Federalnej Niemiec – co na początku skromnemu mieszkańcowi Duisburga wydawało się zbyt dużym zaszczytem. Ale ostatecznie przyjął nagrodę z wielką dumą: w imieniu całego stowarzyszenia i wszystkich jego wolontariuszy.

Stefan Biskamp
Specjalista ds. marketingu
PCC SE



Podwójne życie terminala *w szczytnym celu!*



Reklama nowych felg?
Proszę bardzo!

Załadunki, przeładunki, odwozy, naprawy wagonów, przeglądy lokomotyw... To codzienność na naszych terminalach. Ale jest taki terminal na Śląsku, który raz na jakiś czas zmienia swoje oblicze i staje się... planem zdjęciowym i filmowym. Nie wierzycie? Przeczytajcie.

Terminal w rytmie hip-hop

Najstarsze nagranie, do którego udało nam się dotrzeć, to teledysk z 2014 roku. Chociaż nie użylibyśmy dokładnie tych słów, które padają w utworze, to tak, my też jesteśmy gotowi na wszystko – żadne zlecenia nie są nam straszne! Zero strachu i w pełnej gotowości. Jednym słowem: PCCI!



Zobacz on-line

Nikt nie pamięta, jak to się zaczęło... Najprawdopodobniej któregoś pracowitego popołudnia zadzwonił telefon, w słuchawce odezwał się czyjś głos i padło pytanie, czy można przyjechać i nakręcić materiał. A może początek był zupełnie inny?

Jedno jest pewne – dzięki wizytom filmowców, fotografów i różnej maści artystów terminal w Gliwicach nabrał dodatkowych barw.



Zobacz on-line

Szybcy i wściekli

PCCI to przede wszystkim szybkie lokomotywy, ciągniki i reachstackery, ale nie stronimy też od mniejszych gabarytów. Lubimy dobre samochody, a właściwie – one lubią nas! Testowanie urządzeń do diagnostyki samochodów? Dlaczego nie?



Gdzie najlepiej zaprezentować spersonalizowany look waszej maszyny? Oczywiście, że na terminalu!

Labirynt

Mroczne klimaty, labirynt pełen zakamarków i nieco psychodeliczne wizje – tak terminal prezentuje się z kolei w INSIDE. Etiuda powstała w koprodukcji z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej.

Tak, na naszym terminalu dużo się dzieje. Pojawienie się ekip filmowych w Gliwicach dało początek świetnej inicjatywie. W zamian za udostępnienie infrastruktury do zdjęć filmowcy proszeni są o przekazanie funduszy na dowolną fundację. Brawo Gliwice!

Z kamerą wśród... kontenerów

Nie tylko Gliwice mogą pochwalić się uczestnictwem w filmowych projektach. Twórcy pojawili się również w innych naszych lokalizacjach. Ich pracę możecie obejrzeć tutaj. Z jakimi gatunkami filmowymi kojarzą się wam nasze terminale?

Joanna Radziuk

Specjalista ds. komunikacji wewnętrznej PCC Intermodal



*Filmowcy
w zamian za
udostępnienie
infrastruktury do
zdjęć przekazują
fundusze
na dowolną
fundację!*

Witamy na pokładzie!

21 września 2020 roku wystartowała dziewiąta edycja programu stypendialnego. Swoją przygodę z naszą firmą rozpoczęła czwórka stypendystów – to studenci Politechniki Wrocławskiej oraz Politechniki Śląskiej. Nasi stypendyści zasilili szeregi zespołów w dwóch spółkach: w PCC Rokita i PCC Exol.

Tegoroczna edycja mimo trwającej pandemii cieszyła się ogromnym zainteresowaniem studentów. Spośród 17 zgłoszeń w wyniku procesu rekrutacyjnego wyłoniliśmy czwórkę najlepszych kandydatów!

Końcem września rozpoczęliśmy proces adaptacyjny naszych nowych stypendystów. Pierwszego dnia, jak każdy nowy pracownik, nasi stypendyści odbyli szkolenie BHP i HR, podpisali umowę, a także zgodnie z coroczną tradycją spotkali się z Prezesem PCC Rokita Wiesławem Klimkowskim. Podczas spotkania opowiedzieli o tematach, które będą realizowali, a Prezes przedstawił możliwości rozwoju w firmie.

W kolejnych dniach nasi stypendyści zobaczyli, jak w rzeczywistości wygląda nasza firma. Było to możliwe dzięki zaplanowanym wycieczkom (na wydziały produkcyjne oraz laboratoria R&D i analityczne) i życzliwości naszych pracowników, którzy zgodzili się wcielić w role przewodników. Bardzo za to dziękujemy!

Po trzech dniach wycieczek przyszła pora na szkolenie! A dokładniej – szkolenie z komunikacji! Całodniowy warsztat przeprowadzony przez pracownice działu HR rozwiał wątpliwości naszych studentów dotyczące między innymi tego, czym jest parafraza, jakie są błędy i bariery w komunikacji, a także jakie standardy odnoszące się do komunikacji panują w naszej Grupie. Wszystko oparte na

ciekawych przykładach z życia wziętych. Intensywny dzień szkoleniowy zakończył proces wdrożeniowy przygotowany przez dział HR – nasi studenci w kolejnych dniach odbyli adaptację na swoich miejscach pracy i poznali swoje nowe zespoły.

Aktualnie pracują już nad pracami magisterskimi, a my trzymamy za nich kciuki!

Karolina Ławecka
HR Specialist
Grupa PCC



40 lat minęło jak jeden dzień...

Pod koniec listopada, po ponad 40 latach nieprzerwanej pracy w PCC Rokita, na zasłużoną emeryturę przeszła Maria Czerniewicz – laborantka z powołania i pasji.

Ukończyła Technikum Chemiczne w Brzegu Dolnym i podjęła pracę we Wrocławiu w jednym z tamtejszych przedsiębiorstw. Do Zakładów Chemicznych Rokita trafiła za sprawą swojego taty, który sprowadził ją ponownie do Brzegu Dolnego, gdy tylko nadarzyła się okazja.

Pierwsze kroki Pani Maria stawiała w Centralnym Laboratorium Kontroli Jakości, zajmując się zagadnieniami związanymi ze spektrofotometrią i polarografią. Następnie pracowała w Zakładzie Produkcji Kwasów Organicznych (PK), w laboratorium kontroli jakości. W 1985 roku związała się z Działem Badawczo-Rozwojowym, z laboratorium syntez polioli, gdzie pracowała do dnia przejścia na emeryturę.

Zajmowała się przede wszystkim analizami klasycznymi, w czym stała się prawdziwą mistrzynią.

Była wsparciem merytorycznym dla nowych pracowników oraz wspomagała inne laboratoria w wykonywaniu analiz, przede wszystkim w oznaczaniu liczby hydroksylowej.

Jak sama twierdzi, zawsze miała szczęście w życiu i na swojej drodze spotykała wspaniałych, życzliwych ludzi. To właśnie osób, z którymi codziennie miała kontakt w Rokicie, będzie jej najbardziej brakowało.

– Bardzo lubię swoją pracę, a ludzie, którzy ze mną współpracowali, tworzyli niepowtarzalną atmosferę. Na początku praca w chemii nie była moim marzeniem, ale z czasem mi się spodobała. Po latach nawet zapach pirydyny jest przyjemny – mówi z uśmiechem Pani Maria.

Zapytana o to, za czym jeszcze będzie tęsknić, bez zastanowienia odpowiedziała: – Za moim pięknym laboratorium nr 20, które rosło i modernizowało się na moich oczach.

Pani Marii bardzo dziękujemy za lata współpracy i życzymy dużo zdrowia i radości na emeryturze.

Julia Kita
Referent
PCC Rokita



Poznajcie naszych stypendystów!

Końcem września rozpoczęła się dziewiąta edycja programu stypendialnego. Czwórka studentów rozpoczęła swoją przygodę z naszą firmą.

Zobaczcie, czym się interesują, gdzie realizują prace magisterskie i jak widzą swoją przyszłość zawodową. Cieszymy się, że do naszych zespołów dołączyły tak ambitne osoby! Trzymamy kciuki i mamy nadzieję, że będzie to dla Was ciekawa przygoda, będąca jedynie początkiem Waszej kariery w naszej firmie. Powodzenia!

Karolina Ławecka
HR Specialist
Grupa PCC

Elżbieta Flaka PCC Rokita, KF

Temat pracy Elżbiety brzmi: „Wpływ plastifikatorów uniepalamających na właściwości palne i mechaniczne w niskich temperaturach w poli (chlorek winylu)”.

Zdecydowała się na udział w programie stypendialnym, ponieważ jej zdaniem jest to niesamowita okazja do zdobycia doświadczenia oraz zobaczenia wielu interesujących rzeczy i tego, jak wygląda praca w dużej firmie chemicznej. Poza tym daje to możliwość napisania ciekawej, rozbudowanej i praktycznej pracy magisterskiej, której wyniki i wysiłek w nią włożony mogą posłużyć w dalszych pracach firmy oraz jej rozwojowi, a nie tylko leżeć na półce w archiwum wydziału uczelni. Chemia interesowała ją od zawsze – „nadal jest dla mnie piękna i niezwykła. Otacza nas, a wszystko się w niej zgadza i układa”. Szczególnie zainteresowała ją polimery i tworzywa, bo można z nich wytworzyć bardzo dużo przedmiotów o przeróżnych właściwościach, które przydają się nam każdego dnia.

Poza chemią lubi też czytać reportaże o świecie i jeździć na rowerze.

Cel zawodowy: zdobycie dużo wiedzy i doświadczenia, które pozwolą zostać specjalistą w dziedzinie dodatków do tworzyw sztucznych.





Paweł Soroka PCC Exol, ERT

Temat pracy Pawła brzmi: „Optymalizacja procesu otrzymywania estrów sorbitanu w procesie niskotemperaturowym”.

Na pytanie, dlaczego wziął udział w programie stypendialnym, odpowiedział: „Zdecydowałem się wziąć udział w programie stypendialnym, ponieważ była to dla mnie świetna okazja na zdobycie doświadczenia zawodowego, ale nie tylko. Mam doskonałą okazję, aby zobaczyć, jak funkcjonuje tak duża firma chemiczna, poznać procedury i zwyczaje panujące w przemyśle chemicznym, dowiedzieć się, jak wygląda proces wytwarzania danej substancji – od pomysłu w głowie, przez prowadzenie badań i proces produkcji, aż po końcowy produkt. Dzięki programowi stypendialnemu mam szansę prowadzić badania, które będą miały realny wpływ na proces produkcji. Czuję, że robię coś,

z czego w przyszłości firma może mieć korzyści. Mam okazję pracować z zespołem specjalistów, od którego z pewnością nauczę się wielu przydatnych umiejętności, oraz poprawię te, które już posiadam. I nie mówię tylko o umiejętnościach twardej, ale również o miękkich, ponieważ praca w zespole wymaga komunikacji, porozumiewania się między sobą. Uważam, że te umiejętności są potrzebne w każdym zawodzie i warto je ćwiczyć. Jestem przekonany, że możliwość uczestnictwa w programie stypendialnym przyniesie dużo cennego doświadczenia, które jest ważne wśród młodych pracowników, wdrażających się w rynek pracy”.

Pasję do chemii zaszczepiła w nim nauczycielka chemii z gimnazjum (Danuta Mikulska). Uważa, że gdyby nie ona, to nie poszedłby drogą chemika. W trakcie swojej nauki o chemii, związkach chemicznych i procesach produkcyjnych miał styczność z wieloma substancjami. Jednak dopiero pod koniec studiów na

„Mam doskonałą okazję, aby zobaczyć, jak funkcjonuje tak duża firma chemiczna, poznać procedury i zwyczaje panujące w przemyśle chemicznym, dowiedzieć się, jak wygląda proces wytwarzania danej substancji”

zajęciach laboratoryjnych miał okazję zajmować się surfaktantami. Jest to bardzo szeroka grupa związków, która spodobała mu się ze względu na ich ciekawą budowę, właściwości oraz szerokie pole zastosowania. Związki te stosuje się np. w produktach do pielęgnacji ciała czy środkach czystości, a jest tego zdania, że warto wiedzieć, czego się używa we własnym domu. Zdecydował się na prowadzenie badań i pisanie pracy inżynierskiej o surfaktantach, a teraz również prowadzi badania i pisze pracę magisterską o tych związkach. W przyszłości zamierza dalej zajmować się surfaktantami – „Widzę siebie jako członka zespołu badawczego, a później jako kierownika zespołu, a być może jako i dyrektora. Myślę również o zdobyciu tytułu doktora. Nie chcę wybiegać daleko w przyszłość, staram się skupić na tym, co jest teraz, uczyć się i pracować, aby móc w przyszłości wiele osiągnąć”.

Poza chemią lubi grać na gitarze. Posiada gitarę akustyczną, elektryczną oraz ukulele. „Jestem samoukiem, już chyba siedem lat gram. Nauka gry wymagała poświęcenia sporej ilości czasu i przede wszystkim samozaparcia. Momentami było ciężko, ale z perspektywy czasu stwierdzam, że nauka gry na gitarze bardzo rozwija i warto sięgnąć po jakikolwiek instrument”. Lubi też jeździć na koncerty oraz festiwale muzyczne, są to niesamowite przeżycia i megazabawa. Poza muzyką interesuje się również podzespołami komputerowymi oraz składaniem – nie tylko komputerów, ale także klocków LEGO.

Klaudia Ładziak

PCC Exol, ERS

Temat pracy Klaudii brzmi: „Formulacje kosmetyczne – opracowanie układów emulgujących na bazie estrów sorbitanu”.

Zgłosiła się do programu stypendialnego, ponieważ interesuje ją praca w firmie chemicznej. Chciała poznać od kuchni, jak przebiega praca w tak dużej organizacji. „Jestem również od początku studiów aktywnym studentem i angażuję się w życie Uczelni i pragnę czegoś więcej od studiowania, dlatego też uważam, że możliwość wykonywania profesjonalnej pracy magisterskiej w takiej firmie jak PCC jest ogromną szansą na mój rozwój oraz początek ścieżki zawodowej”.

Podczas studiów inżynierskich ciekawiły ją polimery jako selektywne adsorbenty oraz ich zastosowanie w ochronie środowiska. Z czasem odkryła, że równie interesującym działem jest tematyka związana ze środkami powierzchniowo czynnymi oraz opracowywaniem nowych formułacji kosmetycznych.

Poza chemią lubi podróżować, szczególnie w formie autostopowania, jeździć na rowerze czy też montować filmy. Zimą czas chętnie spędza na snowboardzie. Interesuje ją także marketing w internecie, szczególnie tematy związane z mediami społecznościowymi, analityką i contentem.

Na pytanie, jak widzi swoją przyszłość zawodową, odpowiedziała: „Zawsze interesowałam się chemią i chciałabym związać z nią przyszłość, ale jednocześnie bardzo ciekawi mnie marketing, z którego cały czas się kształcę poprzez różne kursy czy uczestnictwo w studiach podyplomowych na kierunku nowoczesny marketing w Wyższej Szkole Bankowej. Mam nadzieję, że w przyszłości będę mogła połączyć ze sobą te dwie dziedziny”.



„Jestem również od początku studiów aktywnym studentem i angażuję się w życie Uczelni i pragnę czegoś więcej od studiowania, dlatego też uważam, że możliwość wykonywania profesjonalnej pracy magisterskiej w takiej firmie jak PCC jest ogromną szansą na mój rozwój oraz początek ścieżki zawodowej”

Tomasz Rębiś

PCC Rokita, GTS

Temat pracy Tomasza brzmi: „Badanie oddziaływania generatorów na sieć elektroenergetyczną podczas zakłóceń na przykładzie PCC Rokita SA”.

Dlaczego wybrał Program Stypendialny Grupy PCC? „Do udziału w programie stypendialnym zgłosiłem się, ponieważ chciałem zdobyć doświadczenie nie tylko zawodowe, lecz także poszerzyć umiejętności praktyczne. Wsparcie doświadczonych pracowników pozwoli mi pogłębiać wiedzę oraz znacząco wpłynie na rozwój obszarów moich zainteresowań. Udział w programie stypendialnym w PCC Rokita to idealny początek planowanej przeze mnie kariery elektrotechnika”.

Studiuje elektrotechnikę, która jest jego główną pasją. Wiedzę teoretyczną w tym zakresie czerpie głównie z internetu i książek. Poza elektrotechniką interesuje się informatyką i motoryzacją. W wolnych chwilach lubi jeździć na rowerze i majsterkować.

Swoją przyszłość zawodową chciałby wiązać głównie z elektrotechniką. Jest to zakres nauki, który sprawia mu przyjemność. Zgodnie z trendem nieustającego wzrostu zapotrzebowania ludzkości na energię elektryczną uważa, że jest to przyszłościowy kierunek rozwoju. Swoją przyszłość zawodową chciałby wiązać z zakładem pracy, który oferuje wiele możliwości rozwoju osobistego. Za taki właśnie uważa zakład PCC Rokita SA.

„Do udziału w programie stypendialnym zgłosiłem się, ponieważ chciałem zdobyć doświadczenie nie tylko zawodowe, lecz także poszerzyć umiejętności praktyczne”



Byli stypendyści wystartowali!

W ostatnim roku akademickich trzech studentów zostało stypendystami PCC Rokita i realizowało badania do pracy magisterskiej w laboratoriach i obiektach PCC Rokita. Tematy ich prac były ściśle związane z biznesami czy potrzebami poszczególnych jednostek. Mimo pandemii i znacznych ograniczeń w kontynuacji badań od marca do czerwca wszystkim stypendystom udało się zakończyć prace magisterskie i obronić się w pierwszym możliwym terminie już w lipcu.



Anna Karwowska

Stanowili wyjątki wśród pozostałych studentów, którzy zwykle część badawczą pozostawiają sobie na realizację w drugim semestrze. Nasi stypendyści, realizując program stypendialny, do prac badawczych przystąpili znacznie wcześniej, bo od razu w październiku, zdążyli więc zrealizować wiele badań i zgromadzić wyniki, które podczas pandemii mogli samodzielnie i przy telefonicznym wsparciu opiekunów wykonać, pracując już z domu.

Cieszymy się, że wszyscy stypendyści odnaleźli swoje miejsce w PCC i zdecydowali się przyjąć zaoferowane stanowiska

pracy: Anna Karwowska została młodszym specjalistą w dziale R&D Komplexu Polioli, gdzie wcześniej realizowała pracę badawczą do pracy magisterskiej, Dominik Jurczak zmienił dział z wytwórni chlorobenzenów na dział inwestycji, dołączając do zespołu projektantów jako asystent projektanta ds. procesowych, a Joanna Brzezińska została młodszym specjalistą technicznym ds. elektrycznych w GTP. Stypendystom serdecznie gratulujemy, że mimo przeciwności wynikających z pandemii udało im się zakończyć i z sukcesem obronić prace magisterskie. A jak wyglądała ich realizacja programu stypendialnego oraz – już jako pełnoetatowych pracowników PCC Rokita –

pierwsze miesiące w pracy, dowiecie się z poniższych wywiadów z Anią, Dominikiem i Joanną. Dziękujemy również opiekunom stypendystów, którzy byli wsparciem merytorycznym i chętnie dzielili się swoją wiedzą i doświadczeniem – Grzegorzowi Sulowskiemu z CTP-4, Michałowi Kacperskiemu i Łukaszowi Szczukowiczowi z GTP.

Wszystkim stypendystom gratulujemy i życzymy dużo satysfakcji z realizowanych zadań w PCC Rokita!

Izabela Dreja-Dulewska
HR Business Partner
Grupa PCC



Dominik Jurczak

Iza Dreja-Dulewska: jak oceniacie program stypendialny, co Wam się w nim podobało i jakie korzyści z uczestnictwa w nim widzicie?

Dominik Jurczak: Program stypendialny PCC Rokita to doskonała okazja do zdobycia cennego doświadczenia już podczas realizacji pracy dyplomowej. Współpraca ze specjalistami z przemysłu pozwala rozwinąć praktyczne znaczenie pracy badawczej. Podczas swojej przygody w programie stypendialnym odbyłem staż na wydziale produkcji chlorobenzenów, gdzie mogłem zapoznać się ze specyfiką pracy w produkcji w przemyśle chemicznym. Pracownicy wydziału przekazali mi nieocenioną wiedzę z zakresu praktyki przemysłowej, odpowiadając na liczne pytania i tłumacząc działanie zarówno instalacji, jak i poszczególnych urządzeń. Chciałbym podziękować wszystkim pracownikom CTP-4 za cierpliwość, profesjonalizm i przekazaną wiedzę.

Anna Karwowska: Program stypendialny zapewnia przede wszystkim możliwość wdrożenia się w specyfikę pracy w firmie i poznanie środowiska, w którym później rozpoczniemy swoją drogę zawodową. W dzisiejszych, szczególnie burzliwych, czasach największą zaletą programu stypendialnego jest oferta pracy zaraz po zakończonych studiach. Stabilna sytuacja zawodowa to dla mnie priorytet. Oprócz tego w programie stypendialnym podoba mi się możliwość pracy w dobrze wyposażonym labora-

torium i prowadzenia swojego projektu w postaci badań do pracy magisterskiej.

Joanna Brzozowiec: Jestem zadowolona z wzięcia udziału w programie stypendialnym. Dzięki niemu mogłam zobaczyć rzeczywiste obiekty i urządzenia, o których do tej pory tylko się uczyłam. Poznałam wielu ludzi zajmujących się również innymi niż moja dziedzina, co na pewno pozwoliło mi spojrzeć na proces produkcyjny znacznie szerzej niż tylko od strony elektrycznej. Ponadto była to niepowtarzalna okazja, by napisać pracę magisterską związaną z faktycznymi problemami, z którymi muszą mierzyć się specjaliści w PCC Rokita.

Jak udało się Wam obronić w zaplanowanym czasie mimo pandemii? Jakimi wnioskami zakończyły się Wasze prace magisterskie? I jak wyglądała obrona?

Dominik: Pomimo epidemii udało mi się zakończyć pisanie pracy dyplomowej w terminie oraz obronić się w trybie „stacjonarnym”. Obrona odbyła się w wydaniu „klasycznym” – przed komisją – z zachowaniem wytycznych sanepidu. Praca magisterska pod tytułem „Optymalizacja warunków pracy układu rektyfikacji monochlorobenzenu” zakończona została rekomendacją wybranych kierunków optymalizacji układu z naciskiem na zagospodarowanie niewykorzystywanych wcześniej strumieni energii.

Anna: Obrona przebiegała w trybie zdalnym, ale towarzyszący jej stres pozostawał niezmienny. Pandemia utrudniła przeprowadzanie badań w laboratorium, ale dużą część wyników udało się otrzymać jeszcze przed jej wybuchem, dzięki czemu pracę oddałam w terminie. Kilka badań i pomiarów zrealizowałam jeszcze dodatkowo w maju i czerwcu. Tutaj także program stypendialny ułatwił zadanie, kiedy na uczelniach laboratoria były zamknięte i większość studentów nie mogła kontynuować prac. W swojej pracy magisterskiej modyfikowałam formułację jednokomponentowych pianek montażowych OCF wykorzystywanych jako pianokleje lub kleje. Badałam wpływ budowy chemicznej polioli na właściwości pianek.

Joanna: Czas pandemii był czasem bardzo dużej niepewności. Nie było wiadomo, czy obrony się odbędą i czy praca magisterska będzie musiała być oddana w ustalonych wcześniej terminach. Wpłynęło to na moją motywację do pisania pracy i znacząco wydłużyło czas jej pisania. Ostatecznie jednak udało się ukończyć pracę magisterską przed terminem i obronić się w połowie lipca. Kończącymi wnioskami płynącymi z mojej pracy magisterskiej było potwierdzenie istnienia problemu z wyższymi harmonicznymi w jednej z badanych przeze mnie rozdzielnic oraz określenie, że wśród mierzonych wyższych harmonicznymi znaczącą wartością odznaczały się harmoniczne prostokątne, w szczególności trzynasta. Wybrałam stacjonarną formę obrony pracy dyplomowej, więc cała procedura odbywała się w budynku Politechniki z zachowaniem reżimu sanitarnego. Była to zdecydowanie miła odmiana od zajęć online i braku realnego kontaktu z prowadzącymi i innymi studentami.

Na jakim stanowisku w PCC obecnie pracujecie?

Dominik: Asystent Projektanta Branży Procesowej. Perspektywa zatrudnienia w biurze projektowym była jedną z moich głównych motywacji podczas składania CV do programu.

Anna: Obecnie pracuję na stanowisku Młodszy Specjalista w Dziale Badań

i Rozwoju Kompleksu Polioli, zajmuję się syntezą polioli polieterowych.

Joanna: Pracuję na stanowisku Młodszy Specjalista ds. Technicznych (Elektrycznych). Jako ciekawostkę powiem, że jestem jedyną kobietą w zespole Specjalistów Technicznych.

Co było na początku trudne w Waszej pracy?

Dominik: Przyzwyczajenie się do wstawiania codziennie rano na pociąg do Brzegu Dolnego :) Po rozpoczęciu pracy w biurze projektowym okazało się, że zakres moich obowiązków w znacznym stopniu pokrywa się z kompetencjami zdobytymi w trakcie studiów.

Anna: Nauka działania reaktorów oraz specyfika tak dużej ilości dostępnych produktów. Może nie tyle jest to trudne, ile wymaga po prostu dużego nakładu czasu. Po dwóch miesiącach nadal jestem na etapie przyswajania wiedzy i ciągłej nauki.

Joanna: Najtrudniejsze na początku pracy było zderzenie mojej wiedzy czyściej teoretycznej z rzeczywistą pracą w zawodzie. Okazało się, że jeszcze wiele muszę się nauczyć. Trudne było także zapoznanie się ze strukturą zakładu oraz poznanie instalacji, którymi będę się zajmować. Na szczęście trafiłam na bardzo dobrych współpracowników, którzy we wszystko mnie wprowadzili.

Z jakimi zadaniami zawodowymi mierzycie się obecnie?

Dominik: Obecnie zajmuję się wsparciem projektanta. Projektowanie znacząco różni się od akademickiej obliczeniowej sielanki, w biurze projektowym rozpoczyna się świat formalizmu, rozmaitych norm i dyrektyw. Teraz na podstawie kilkumiesięcznego doświadczenia praca na wspomnianym stanowisku przy inwestycjach realizowanych na terenie zakładu przynosi mi sporo satysfakcji. Nie ukrywam – z niecierpliwością czekam na budowę i rozruch pierwszej instalacji, przy której projektowaniu biorę udział.

Anna: Obecnie oprócz nauki podstawowych procesów w laboratorium syntezy przygotowuję się również do rozpoczęcia projektu z firmą-siostrą PolyU. Poza poszerzaniem znajomości języka angielskiego w zakresie branżowego słownictwa pogłębiam również wiedzę teoretyczną w zakresie otrzymywania i produkcji produktów, które będę syntezować podczas współpracy z PolyU.

Joanna: Obecnie zajmuję się zadaniami typowymi dla utrzymania ruchu – dobo-rem i zamówieniem silników, wyłączników czy baterii do zasilaczy UPS. W najbliższym czasie będę prowadziła także zadania związane z wymianą starych linii kablowych oraz wymianą oświetlenia w jednej z hal produkcyjnych.

Joanna Brzozowiec





Święta przed nami, a w redakcji świąteczne kartki!

Ogłoszony na łamach poprzedniego wydania PCC Chem News konkurs na kartę Świąteczną dla pracowników i dzieci pracowników spółek z Grupy PCC dobiegł końca. Do redakcji wpłynęło łącznie 48 prac w konkursie i postanowiliśmy nagrodzić wszystkie prace.

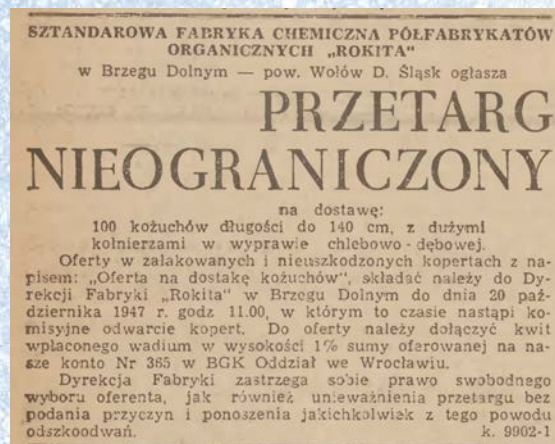
Choć włożonej pracy w przygotowanie kartek przez dzieci samodzielnie (lub pod opieką rodziców lub dziadków), oraz prace naszych pracowników- spowodowało, że ciężko jest wybrać tą jedną najpiękniejszą kartkę. Każda z nich ma swój urok i każda z nich wszystkich naszym czytelnikom mówi: WESOŁYCH ŚWIAT!

Nagrody zostaną przekazane pocztą wewnętrzną w okresie świąteczno-noworocznym. Dziękujemy za udział w konkursie!

Maciej Trubisz
Redakcja

Zima na produkcji

Okres zimowy jest ciężki zarówno dla instalacji, jak i załogi. Dla wytwórni priorytetem okazuje się utrzymanie ciągłości pracy, gdyż przerwanie produkcji może doprowadzić do zamarznięcia mediów w rurociągach, a w konsekwencji nieodwracalnych uszkodzeń.



Załoga zaś musi być wyposażona w odpowiednie ubrania robocze. Zakład dba o to od samego początku, wyposażając pracowników we właściwe ubranie pracownicze.

Z wyjątkowo ciężkimi „zimami stulecia” Rokita musiała się zmierzyć na przełomie lat 1962/1963, 1978/1979 i 1986/1987. Pamiętna zima rozpoczęła się 31 grudnia 1978 roku. Była wyjątkowo śnieżna i deszczowa, a silny wiatr powodował tworzenie się wysokich zasp. W niektórych regionach wprowadzono nawet stan klęski żywiołowej. Brakowało surowców energetycznych, zamarzły zwrotnice i popękały tory, nie docierał węgiel do elektrociepłowni, a jeśli transport dotarł, trzeba go było później rozmrażać. W odsnieżaniu wykorzystywano sprzęt wojskowy. Setki tysięcy ludzi w czynie społecznym usuwało śnieg z ulic, dróg i szlaków kolejowych. Trudności z komunikacją i zaopatrzeniem utrzymywały się do marca. Rokita poradziła sobie również z tą zimą częściowo dzięki zapasom zgromadzonym na placu węglowym pojemności około 40 tysięcy ton węgla wybudowanym pod koniec lat 60. przy elektrociepłowni EC-2.

Zimę 1986/1987 pamiętają pracownicy wytwórni chlorobenzenów. Najstarsza działająca instalacja produkcyjna (tak jak i najnowsze instalacje) w dużej mierze wykonana jest w konstrukcji otwartej. Silny mróz powodował zamarzanie elementów instalacji, które trzeba było wspomagać za pomocą węży z parą grzewczą. Część załogi delegowano do zakładowej elektrociepłowni, gdzie pomagała rozładowywać węgiel zamarzający na wagonach.



W tamtych latach parę technologiczną produkowano jeszcze w nieistniejącej obecnie elektrociepłowni EC-1. Zlokalizowana była w miejscu, gdzie wybudowane zostało Centrum Innowacji i Skalowania Procesów. W okresie zimowym problemy technologiczne nasilały się przy temperaturach powietrza rzędu minus 20–25°C. Zamarzała wtedy armatura, rurociągi wody pitnej i przemysłowej.

Parę technologiczną oraz wodę grzewczą produkowano również w elektrociepłowni EC-2, przy której znajduje się plac składowy węgla. Węgiel ładowano do wagonów typu talbot po 60 ton każdy. Grupy po 6–8 sztuk przewożono na EC-1, gdzie po podniesieniu burt bocznych następował rozładunek. W przypadku gdy od załadunku do rozładunku minęło zbyt dużo czasu, węgiel zamarzał podczas transportu wewnętrznego. W tym okresie bocznicę wewnętrzną obsługiwało kilka lokomotyw spalinowych, ale nie zawsze jedna z nich była natychmiast dostępna. Sytuację poprawiła decyzja dr. Jana Przondo kierującego pionem produkcji, aby lokomotywa była zawsze w gotowości do niezwłocznego podstawienia załadowanych wagonów na EC-1. Pomogło również wprowadzenie przez kopalnię polewania węgla środkiem przeciw zamarzaniu.

Zamarznięty węgiel trzeba było jednak rozładować ręcznie. Operację realizowała zbierana doraźnie grupa nawet 20 osób. Akcję koordynował dyspozytor zakładów, angażując część pracowników wytwórni, takich jak betanaftol czy chlorobenzen. „Na wydziałach też było wtedy dużo pracy, ale zawsze udawało się skompletować grupę rozładunkową” – wspomina Zygmunt Zamojski, Kierownik Wydziału Elektrociepłowni (ETIE).

Problemy występowały w późniejszych latach. Dotyczyły również końcowej fazy realizacji inwestycji elektrolizerów membranowych przypadającej w okresie szczególnie ostrej i długiej zimy 2009/2010 roku. Największe obawy budziły montaż, transport i zabudowa celek w hali elektrolizerów. Wykonania tego zadania podjęła się spółka LabMatic, zdając sobie sprawę z trudności i odpowiedzialności. Przy realizacji całego projektu firmę LabMatic wspomagała grupa pracowników Kompleksu Chloru (KC) z brygady remontowej elektrolizerów rてciowych.

Tej samej zimy, w styczniu 2010 roku, skutkiem niskich temperatur było zamarzanie na wywrotkach soli warzonej do elektrolizy. Do rozbijania brył solnych nie wystarczyła zwiększona obsada magazynu soli. Konieczna była pomoc naszych zakładowych strażaków. Przymarznięciu przy kłapach spustowych wagonów uległa nawet sól kamienna. Znacznie wydłużało to rozładunek. Jeden z wagonów kolejowych czekał aż do ocieplenia wiosennego. Tu małe wyjaśnienie dla tych, którzy pamiętają, że soli używa się do zimowego utrzymania dróg. Działanie soli drogowej jest w pełni skuteczne tylko do kilku stopni poniżej zera. Przy większych mrozach potrafią zamarznąć nawet tak duże zbiorniki solanki jak Bałtyk.

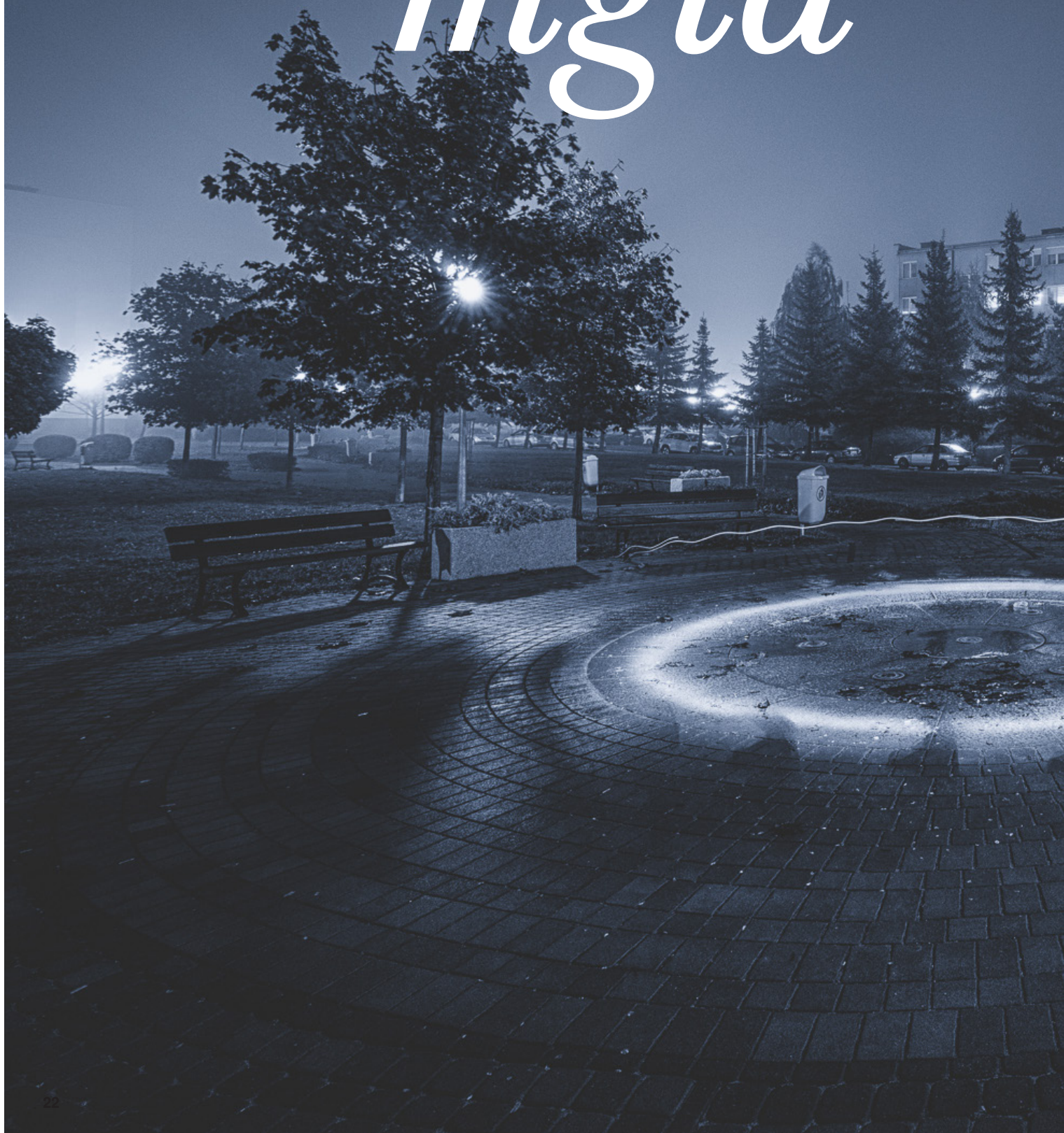
Globalne ocieplenie jest faktem i mogłoby się wydawać, że powrotu ostrych zim nie należy się obawiać. Tak naprawdę jednak dopiero teraz mamy do czynienia z wielkim wyzwaniem, ponieważ okresy zmian w przyrodzie charakteryzują się zazwyczaj występowaniem anomalii pogodowych. PCC Rokita, bazując na doświadczeniach z przeszłości, ma wypracowane scenariusze na wypadek wystąpienia fal upałów, wielkich mrozów, silnych wiatrów czy też intensywnych opadów dających w efekcie zagrożenie powodziowe. Podejmowane są działania zapobiegawcze zarówno doraźne, jak i kompleksowe. Do działań doraźnych można zaliczyć na przykład dwukrotną skuteczną obronę zakładów, a szczególnie oczyszczalni ścieków, przed powodziąmi 1997 oraz 2010 roku. Prowadzono kilkakrotnie akcje identyfikacji i zabezpieczenia ruchomych elementów na terenie zakładów po ogłoszeniu alertów RCB o silnych wichurach. Wszystkie te działania mają na celu nie tylko zabezpieczenie zdrowia pracowników i mieszkańców miasta, ale również zapewnienie bezpiecznej ciągłości produkcji.

Marek Wielowski
Specjalista ds. zakupów
PCC Rokita



Fotograficzny temat wydania:

mgła



Fotograficznie jesień to nie tylko czas pięknych, kolorowych pejzaży. To nie tylko czas, kiedy światło jesienno-żółtego zachodzącego słońca wpadające na matrycę mojego aparatu maluje świat zupełnie innymi barwami niż przez cały rok. To czas, w którym bardzo trudno jest mi się zdecydować na zdjęcia w plenerze, choć wiem, że można wtedy uchwycić otaczający nas świat w zupełnie inny sposób i w innych barwach. Tematem tego artykułu będzie fotografowanie mgły.

Zacniemy od tego, kiedy fotografować mgłę. Zdecydowanie najkorzystniej wte-

dy, gdy jest nisko. Ponadto im gęstsza, tym lepiej (zwykle będzie to okres jesieni i zimy). Nie ma z kolei znaczenia pora dnia – możecie zrobić bardzo ciekawe zdjęcia za dnia, kiedy promienie słońca przebijają się przez tę zawieszoną kropelkę. Można też w ciekawy sposób sfotografować tarczę słońca, której promienie skutecznie zatrzymywane są przez mgłę, działającą jak filtr szary. Za dnia możecie uchwycić również miejsca wam dobrze znane, które w czarnobieli będą wyglądały zupełnie inaczej.

Natomiast cały klimat jesiennej mgły oddają według mnie zdjęcia zrobione

w nocy. Tu naprawdę jest całkiem spore pole do popisu – światło latarni czy lamp zawsze będzie się ciekawie malowało w wybranym przez was kadrze. Malowanie światłem we mgłę też będzie bardzo interesujące! Fotografowane miejsca staną się mroczne, klimatyczne, a przez to wyjątkowe. I o to chodzi!

Na co uważać? Przede wszystkim na siebie. Mgła ogranicza widoczność, a zatem pamiętajcie o swoim bezpieczeństwie, gdy jesteście w pasie drogowym, i patrzcie pod nogi. Mgła osadza się też na tym, po czym chodzimy, powodując, że jest ślisko. Osadza się też na sprzęcie, o który



zawsze trzeba dbać, by służył jak najdłużej.

Regularnie sprawdzajcie swój obiektyw, czy nie pokrył się kropkami wody, i jeśli się takowe pojawiają – wytrzyjcie je suchą szmatką. Fotografując w plenerze, mam przy sobie zabezpieczony przed wilgocią kawałek specjalnego materiału, by był suchy wtedy, gdy będę potrzebował z niego skorzystać i wytrzeć szkło obiektywu.

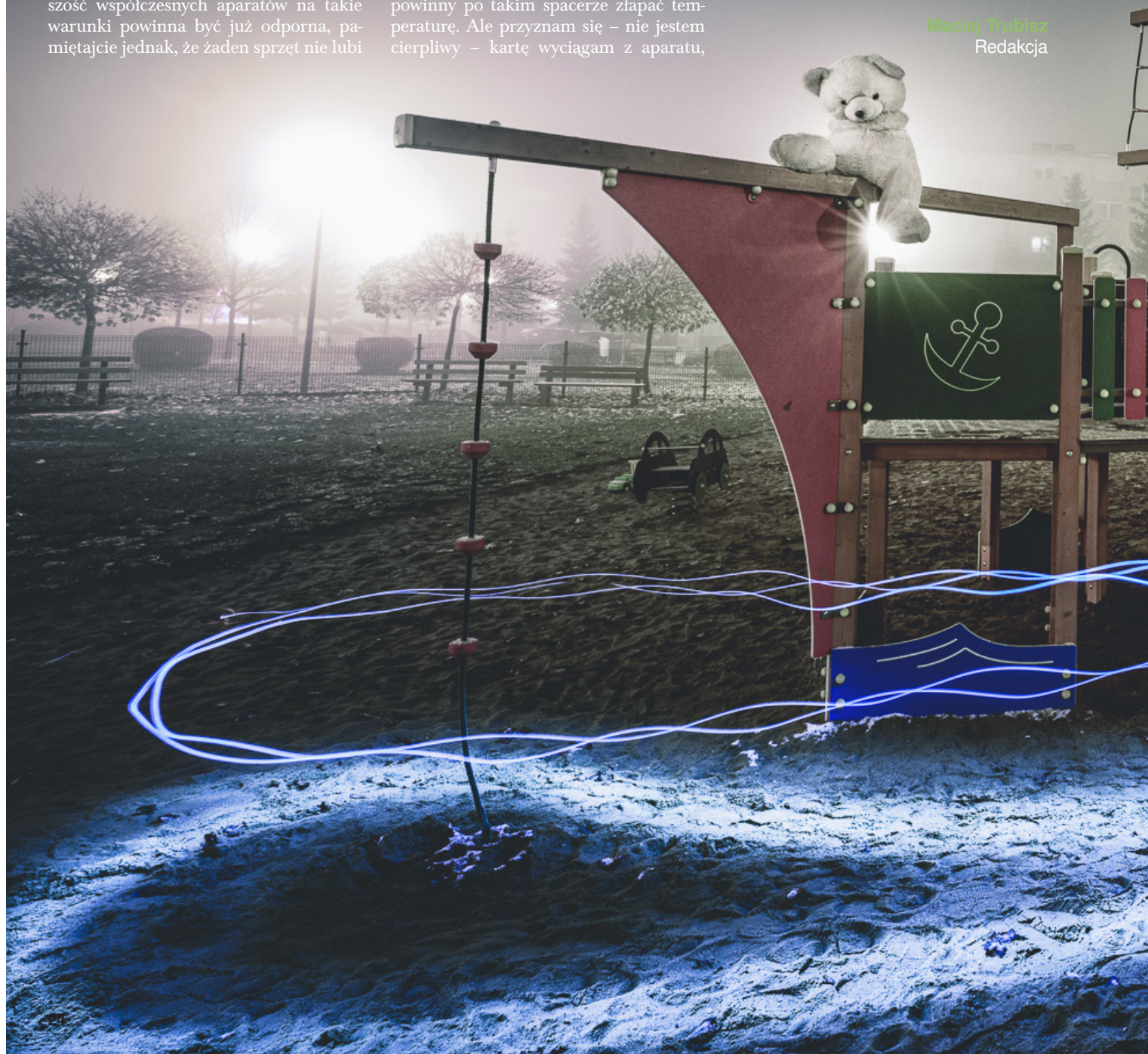
Kiedy przebywa się przez dłuższy czas na zdjęciach w warunkach o dużej wilgotności i niskiej temperaturze, cały aparat może pokryć się kropkami wody. Większość współczesnych aparatów na takie warunki powinna być już odporna, pamiętajcie jednak, że żaden sprzęt nie lubi

znacznych różnic temperatur. Jeżeli fotografujecie na zewnątrz, gdzie jest około 0 °C, a w domu macie 22–23, wasz sprzęt dość mocno może zareagować na nagłą zmianę temperatury. Pamiętajcie, że nie należy ściągać obiektywu z boby aparatu do czasu, gdy aparat nie złapie temperatury pokojowej – w przeciwnym razie lustro waszego aparatu momentalnie pokryje się parą i w zasadzie będziecie już mogli myśleć o czyszczeniu matrycy. Swoją sprzęt po przyjeździe do domu pozostawiam w plecaku, by wraz ze stopniowym ogrzewaniem plecaka zaczął powoli się ogrzewać i schnąć. A co zrobić z kartą pamięci? Cóż – karty pamięci również powinny po takim spacerze złapać temperaturę. Ale przyznam się – nie jestem cierpliwy – kartę wyciągam z aparatu,

gdy wchodzę do domu, i zaczynam wywoływać zdjęcia.

Jak ustawiać aparat do zdjęć? Tu nie ma jednej dobrej odpowiedzi, bo to naprawdę zależy: od pory dnia, od warunków świetlnych, od tematu, jaki fotografujemy, i oczywiście od efektu, jaki chcemy osiągnąć, ale na pewno wartość ISO trzeba ustawiać niską, a ekspozycję – poniżej zera. Jedno jest natomiast pewne – fotografowanie mgły nie jest proste, trzeba bowiem zrozumieć, jak działa światło, które pada na matrycę. Z całą pewnością warto próbować – efekty potrafią być niezwykle.

Maciej Trubasz
Redakcja



*fotografowanie mgły nie
jest proste, trzeba bowiem
zrozumieć, jak działa światło,
które pada na matrycę. Z całą
pewnością warto próbować
– efekty potrafią być
niezwykłe.*



Wodzenie *niedźwiedzia*!



Grudzień to czas, w którym większość ludzi myśli o świętach Bożego Narodzenia, ale wśród tych wszystkich przygotowań niektórzy mają jeszcze inne zajęcie... Dwaj nasi koledzy z Gliwic, Łukasz i Rafał Mikuła, już w grudniu zaczynają szykować się do czegoś niezwykle ciekawego i niespotykanego w naszym kraju. Wydarzenie to nosi nazwę „wodzenie niedźwiedzia”.

Tradycja karnawałowa rozpowszechniona niegdyś w całej Słowiańszczyźnie teraz kultywowana jest tylko przez nielicznych na Górnym Śląsku. Jak co roku impreza przypada na ostatnią sobotę karnawału, ale przygotowania zaczynają się już w grudniu i zaangażowane są w nie nieraz całe rodziny. Rodzina naszych kolegów związana jest z tą tradycją już od ponad 20 lat.

Na długo przed samym wydarzeniem zaczynają się pierwsze spotkania, próby, a przede wszystkim szykowanie stroi i pamiątek. Najwięcej czasu zajmuje stworzenie stroju niedźwiedzia, który szyje się na miarę, ponieważ przebieraniec musi wytrzymać w nim cały dzień – od świtu do zmierzchu. Jak na niedźwiedzia przystało, musi być dużej postury. W ten magiczny dzień wciela się w niego Łukasz, który podtrzymuje tradycję rodzinną – parę lat wstecz w tym przebraniu chodził jego tata. Strój wykonany jest ze specjalnie zebranej i przygotowanej owsianej słomy skręcanej w powrośła, a następnie zszywanej razem za pomocą dratwy. To proces niezwykle pracochłonny, gdyż wszystko robi się ręcznie, z wielką starannością i w wyjątkowy sposób. Kunszt i precyzję wykonania stroju niedźwiedzia doceniło jedno z muzeów. Panowie przekazali własnoręcznie zrobiony strój i obecnie można podziwiać go w Muzeum Wsi

Polskiej. Przygotowaniom towarzyszą próby orkiestry, która biesiadnymi przyśpiewkami umila czas wszystkim zaangażowanym.

Tradycja wodzenia niedźwiedzia jest tak silnie związana z daną miejscowością, że mieszkańcy czekają na to wydarzenie cały rok i nieraz zapraszają swoje rodziny, aby uczestniczyły w tym niezwykłym wydarzeniu. A wszystko zaczyna się z samego rana. Wtedy też następuje ubieranie niedźwiedzia i spotkanie reszty ferajny. Barwny korowód złożony z przebierańców chodzi przez wieś od domu do domu, prowadząc na postronku niedźwiedzia. Oczywiście miś prowadzony jest przez myśliwego, który czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców. W skład orszaku wchodzi: baba, młoda para, bocian, Czerwony Kapturek, kominiarz, pielęgniarz, diabeł, ksiądz, listonosz, cyganka, policjant, orkiestra oraz strażak, który ciągnie wózek z całym zaopatrzeniem. W rolę strażaka wciela się Rafał. W grupie tej uczestniczy też siostra naszych kolegów. Młoda para ma za zadanie zaprosić gospodarzy na zabawę ostatkową, strażak sprawdza, czy gospodarstwo jest zabezpieczone przed pożarem, policjant pilnuje porządku, pielęgniarz bada domowników, cyganka wróży z kart, kominiarz sprawdza komin i piec, bocian znosi jajka, aby dzieci się rodziły, baba



zbiera podarki od domowników, Czerwony Kapturek rozda pamiątki, a muzycanci grają. Gospodyni odwiedzanego domu powinna zatańczyć z niedźwiedziem i przekazać mu wszelkie zło, jakie wydarzyło się w domostwie, gdyż wróży to szczęście na cały rok, oraz wyskubać z jego kostiumu żdzbla słomy, by podłożyć je do gniazda kur i gęsi, co ma zapewnić obfitość jaj i zdrowy inwentarz. Gospodarz z kolei powinien poczęstować wodzących niedźwiedzia wódką. W razie próby wymigania się od tych powinności diabeł bądź kominiarz smarują gospodarzom twarze sadzą. Gospodarze, w ramach podziękowań za odwiedziny, składają wolne datki bądź też częstują słodyczami, które są następnie przeznaczone na cele społeczne oraz zorganizowanie wieczornej zabawy tanecznej i Dnia Kobiet.

Grupa wodząca niedźwiedzia bardzo często płata różne drobne figle, zatrzymuje samochody, by wręczyć „mandaty” za nieistniejące przewinienia, jak zbyt mocno napompowane opony etc. Mandaty te są w rzeczywistości zaproszeniami na sąd nad niedźwiedziem. W połowie trasy odbywa się przerwa obiadowa i odpoczynek. Poczęstunek przygotowują panie, które są związane z tą tradycją i jeszcze do niedawna brały w niej udział. Ferajna nie opuszcza żadnego domu i odwiedza nawet te, które są bardzo oddalone, wsiadając we wcześniej przygotowany barwny korowód składający się z traktora i przyczepy wyłożonej słomą. Wieczorem odbywa się zabawa ostatkowa i sąd nad niedźwiedziem. Przebierańcy, wraz z mieszkańcami wsi spotykają się na zabawie karnawałowej, której ważnym elementem jest dokonanie osądu na niedźwiedziu – sprawcy wszelkich nieszczęść. Wspólną decyzją mieszkańców niedźwiedź musi zostać zabity. Wyrok wykonuje myśliwy, niedźwiedź przy wielkim huku pada martwy na podłogę. W jego trakcie do naczynia znajdującego się obok łba zwierzęcia wlewa się wino symbolizujące krew, która jest podawana gościom uczestniczącym w ostatkach. Zgon musi poświadczyć lekarz bądź pielęgniarka, obecni na zabawie. Choć niedźwiedź jest martwy okazuje się, że ma on potomka – małego misia, który jest gwarantem, że tradycja nie zginie i za rok w karnawale znów będzie się wodzić niedźwiedzia.

PCC Intermodal



Po godzinach



Historia jednej budki telefonicznej *albo „learning to fly”*



zdjęcie 1 - wschodnia część Pennan z portem

Na świecie jest mnóstwo pasjonujących dzieł architektury. To aksjomat. Jest wiele obiektów, które mają ciekawą historię, choć są mniej spektakularne. I w końcu jest też wiele obiektów tzw. małej architektury, które są niemniej ciekawe, a czasem wpisują się w krajobraz tak bardzo, że stają się symbolem.

Takim symbolem jest czerwona budka telefoniczna o charakterystycznym kształcie, która nieodwołalnie kojarzy się z Wielką Brytanią. I to w zasadzie tyle o standardowych budkach brytyjskich, bo historia będzie o tej jednej, jedynej, szczególnej i najważniejszej – czerwonej budce, która miała uratować świat. Może nie cały ale przynajmniej fragment, bardzo niezwykły i wart odwiedzenia. Z resztą, proszę sobie wyobrazić, nieskalane piękno klifów północnej Szkocji i mała rybacka wioska w małej zatoczce wciśniętej między takie niedostępne skały (zdjęcie 1). No i tam właśnie, w tej małej wiosce złożonej z jednej linii domków ułożonych wzdłuż kei, stoi sobie ta dzielna budka, której filigranowa konstrukcja stawia opór ostremu północnemu wiatrowi i razem zadanym przez rozbijające się o nabrzeże sztormowe fale. Ta właśnie

budka była świadkiem wydarzeń dramatycznych i tajnych rozmów teksańskich potentatów naftowych ze swoimi wysłannikami, którzy chcieli to piękne miejsce, ze względu na idealną lokalizację, przebrać na port i rafinerię.

Historia zaczyna się w momencie, kiedy bodajże w 1983 wysłani z Teksasu młodzi lobbyści przyjeżdżają do Pennan (bo taką nazwę nosi wspomniana miejscowość) i wdrażają w życie swój niecny plan przekonania wszystkich mieszkańców do sprzedaży swoich włości i wyniesienia się stamtąd. Owi lobbyści zamieszkują jedyny w miejscowości (i w ogóle w okolicy) hotel – Pennan Inn mieszczący się w jednym z największych budynków w Pennan (zdjęcie 2). Budka staje się centrum komunikacji między wysłannikami, a szefem na drugim końcu świata (wiadomo – komórek nie było). Budka chłonie drobniaki wrzuca-



zdjęcie 3 - autor przy budce, która uratowała Pennan



zdjęcie 2 - panorama Pennan - hotel to piąty budynek od lewej.
zaraz za nim droga wjazdowa do miejscowości

ne raz za razem (bo wiadomo – międzynarodowa kosztuje). I budka nie odmawia ani razu posłuszeństwa, nie zawodzi ani razu (albo może zawodzi, ale tylko wtedy kiedy trzeba). Od tamtych wydarzeń minęło już dwadzieścia siedem lat. Nie chcą czekać do okrągłej rocznicy, postanowiłem w ubiegłym roku sprawdzić, czy budka jeszcze stoi, więc z moją lepszą połową udałem się długą i pełną niebezpieczeństw perypetii podróż do Pennan. To znaczy „rach ciach” samolotem do Glasgow, a stamtąd ostrożnie, ale „niewłaściwą stroną jezdni”, przez cały Highland, aż na północne wybrzeże. Pięć godzin jazdy po drodze, na której

każdy jadący z naprzeciwka samochód wydaje się dążyć do czołowego zderzenia, jest męczarnią, ale za to nagrodzoną niesamowitymi widokami.

Dojazd na miejsce późną nocą i od rana rekonesans czy wszystko, łącznie z hotelem Pennan Inn jest na swoim miejscu, tak jak w filmie. A, no tak. Bo zapomniałem wspomnieć, że historia z budką to historia opowiedziana w filmie „Local Hero” nakręconego właśnie 27 lat temu. Polski tytuł „Biznesmen i gwiazdy”, co jest chyba jedynym przypadkiem kiedy tytuł polski oddaje bardziej ducha filmu niż oryginalny. Niemniej jednak film

jest świetny, a całość dopełnia doskonała muzyka Marka Knopflera z nieśmiertelnym motywem „Going home”.

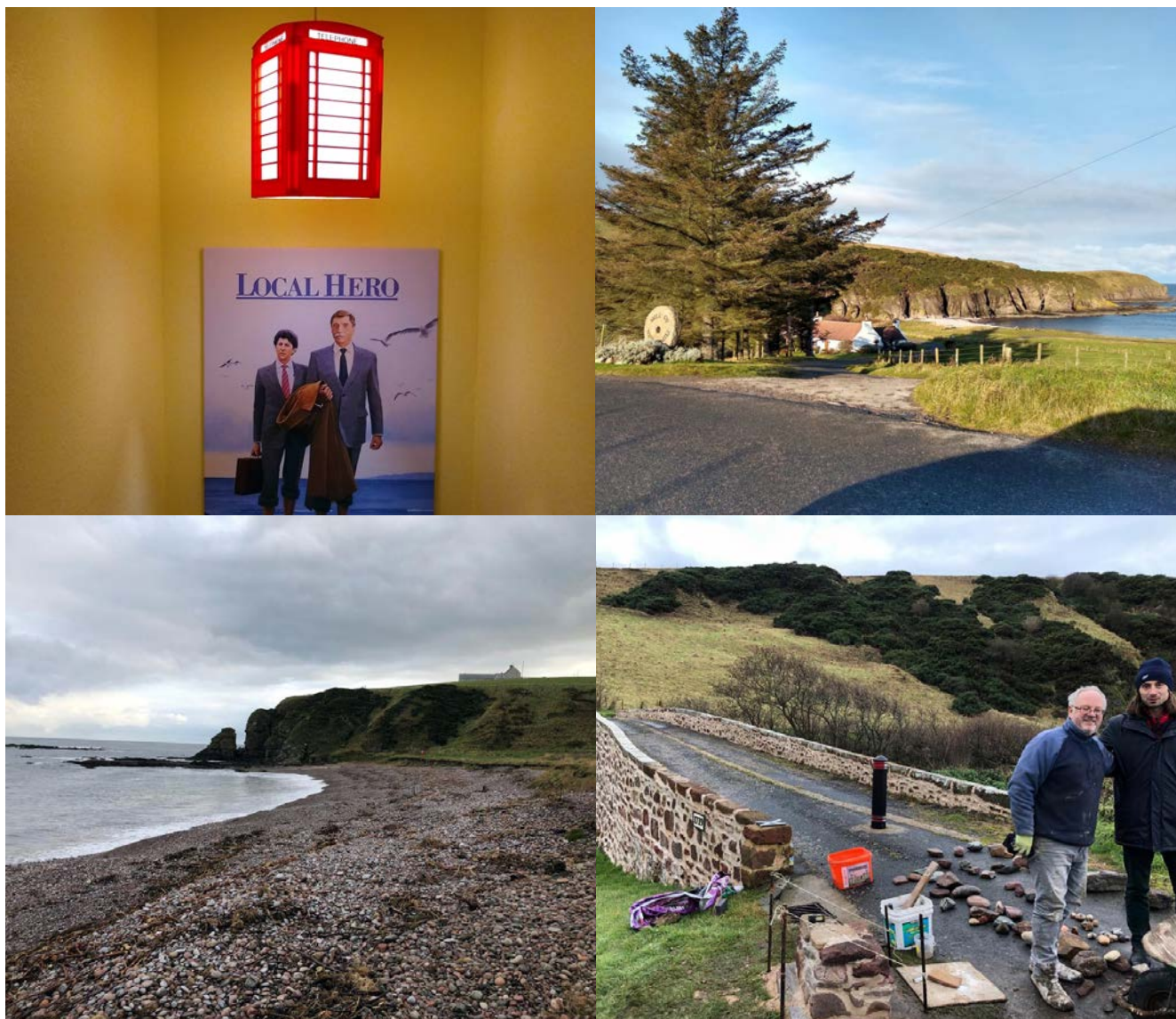
No ale wracając do tego co na miejscu – budka stoi, w trochę innym miejscu niż w filmie, ale JEST! Stoi naprzeciwko hotelu, w którym to rozgościli się swego czasu bohaterowie filmu. Fajne uczucie - być w tym samym miejscu co bohaterowie ulubionego filmu i móc poczuć klimat tego pięknego zakątka Szkocji. Brakuje tylko kogoś kto by jeszcze zagrał w tle „going home” i pełnia szczęścia murowana.

Co do hotelu to trudno o nim opowiadać niestworzone historie. Budynek niestety nie zachwyca. Zachwyca za to widok rozciągający się z jego okien. W środku rzucają się w oczy pamiątki po filmie, plakat z Peterem Riegertem, odtwórcą roli głównej, stojącym po kostki w wodzie i dobrze zaopatrzony w lokalne „specjały” bar. Pomimo dość zwyczajnego wyglądu warto się w tym miejscu zatrzymać (w hotelu, chociaż w barze też). Chociażby po to aby poznać introwertycznego właściciela i jednocześnie szefa kuchni, no i móc spróbować wychodzących spod jego ręki lokalnych specjałów (być może odrobinę się zagalopowałem, ale cóż, i tak naprawdę nieźle gotuje jak na tradycje kulinarne tego regionu).

Jak już człowiek się posili i zregeneruje siły przy szklaneczce szkockiej, to może pozwolić się obwieźć po okolicy. Chyba, że osobisty kierowca też raczył się tym samym. Cóż, wtedy zostaje spacer po nabrzeżu i podziwianie miejsca, które miało zostać przerobione na rafinerię.



zdjęcie 4 - hotel Pennan Inn - widok z okna



zdjęcie 5 - wnętrze hotelu - plakat z filmu Local hero, zdjęcie 6 - zjazd do Mill of Nethermill

zdjęcie 7 - zatoka nad którą stoi Mill of Nethermill, zdjęcie 8 - obchody 300-lecia mostu przy dźwiękach Learning to fly

Jeśli jednak wycieczka po okolicy jest możliwa, to warto oddać się o kilka kilometrów na zachód od Pennan i jadąc główną (jedyną) drogą koniecznie zatrzymać się w miejscu o nazwie Mill of Nethermill Holidays. Jest to urokliwy pensjonat ze sklepikiem z pamiątkami urządzony w starym, ale świetnie odremontowanym cottage. Cały kompleks małych budynków znajduje się nad kolejną uroczą zatoką, tym razem znacznie łatwiej dostępną niż wciśniętą w skaliste urwiska Pennan.

Dojeżdżamy tam i jeszcze nie zwracając uwagi kierujemy się do plaży. Mnie zatrzymuje znajoma muzyka dobiegająca z przeciwnego kierunku, gdzie płynie jakaś rzeczka, do tego stary mostek, wcześniej ukryty za zabudowaniami, i... jakiś „dziadek” uwijający się z kielnią przy mostku i słuchający tego czego bym się tam nie spodziewał. „Learning

to fly”, Pink Floyd. Mówię coś w stylu „chodźmy tam, on słucha >>Floydów<<, to musi być dobry człowiek, pogadamy”. Człowiek od mostka i „Floydów” okazuje się bardzo interesującą postacią. Emerytowany Teksańczyk, który postanowił spędzić jesień życia w Szkocji. Udało mu się kupić kawałek ziemi i zrujnowany cottage, odrestaurować go i w międzyczasie stać się lokalnym autorytetem (okazało się, że znali go ludzie nawet z miasteczka oddalonego o 20 mil) od uzdrawiania starych budowli. Kiedy go spotkaliśmy właśnie kończył remont owego mostku, wieńcząc dzieło kamienią tablicą z datą budowy (zdjęcie). Okazało się też, że to niepoprawny fan (Pink Floydów) filmu „Local Hero”. Co roku odnawia budkę w Pennan, dzięki czemu ta wygląda jakby zaraz miała zadzwonić (no bo ta w filmie sama dzwoniła) i dzięki czemu miałem to szczęście cieszyć się jej widokiem.

Człowiek zrobił na mnie ogromne wrażenie kiedy opowiadał o tych wszystkich rzeczach, które odremontował, jakby były dziełem jego życia. Widać jak ogromną frajdę mu to sprawia. Jeśli komukolwiek przyjdzie do głowy wybrać się na to dość chłodne miejsce w ramach urlopu, to tego człowieka koniecznie trzeba odwiedzić, napić się czegośkolwiek w jego „młynie” i jeśli będzie miał ochotę opowiadać, to posłuchać jego historii. Warto też wynająć tutaj pokój, chociaż ja zawsze będę namawiał do Pennan Inn, które na zawsze będzie mi się kojarzyło z genialnym filmem, i z którego okien zawsze będzie widać najważniejszą budkę świata.

Bartosz Bańkowski

Dyrektor ds. Nowych Technologii
PCC Rokita

ZMIANY W
AKCJI
REKOMENDACJA!
NOWE WYŻSZE STAWKI



POLEĆ ZNAJOMEGO DO PRACY W GRUPIE PCC!

Dla rekomendacji złożonych od lipca 2018 jeszcze wyższe nagrody!

Wysokość nagrody uzależniona jest od grupy stanowisk i wynosi (brutto):

grupa I	grupa II	grupa III
700 PLN	1200 PLN	2000 PLN

Od 2017 roku wypłaciliśmy ponad 50.000 zł nagrody dla naszych pracowników.

Nie zapomnij o dołączeniu do CV zgody na przetwarzanie danych osobowych przez polecaną osobę.

Po przepracowaniu 4 miesięcy przez polecanego pracownika otrzymasz nagrodę!

Co zrobić:

- sprawdź, kogo szukamy na portalu wewnętrznym, stronie www.pcc.rokita.pl zakładka kariera lub bezpośrednio w Dziale Personalnym (tel. 2212)
- zapoznaj się z regulaminem
- wypełnij formularz i prześlij CV kandydata na adres: rekomendacje@pcc.eu

rekomendacje@pcc.eu

pcc

Ten jeden, sztormowy dzień



Siedziałem w domu, przeglądając w sieci bieżące informacje, gdy nagle przeczytałem wiadomość: „nad Bałtykiem przewidywany jest największy od lat sztorm”. Kolejnego dnia o 5 rano siedziałem już w aucie i za kierunek mojej podróży wybrałem oddalony od naszego zakładu o ponad 500 kilometrów Kołobrzeg.

Sztormu nigdy nie widziałem, ale zawsze marzyłem o tym, by go zobaczyć. To potęgą wiatru i wody w natarciu na ziemię.

Całą drogę nad Bałtyk śledziłem prognozy pogody, by być nad nim wtedy, gdy kulminacja wiatru będzie największa, bo to miało mi dać gwarancję udanych zdjęć. Po drodze trzeba było zacząć gonić wiatr, bo zmieniły się prognozy i sztorm nadszedł w swojej najmocniejszej sile między godziną 11–12. Byłem już wtedy na miejscu.

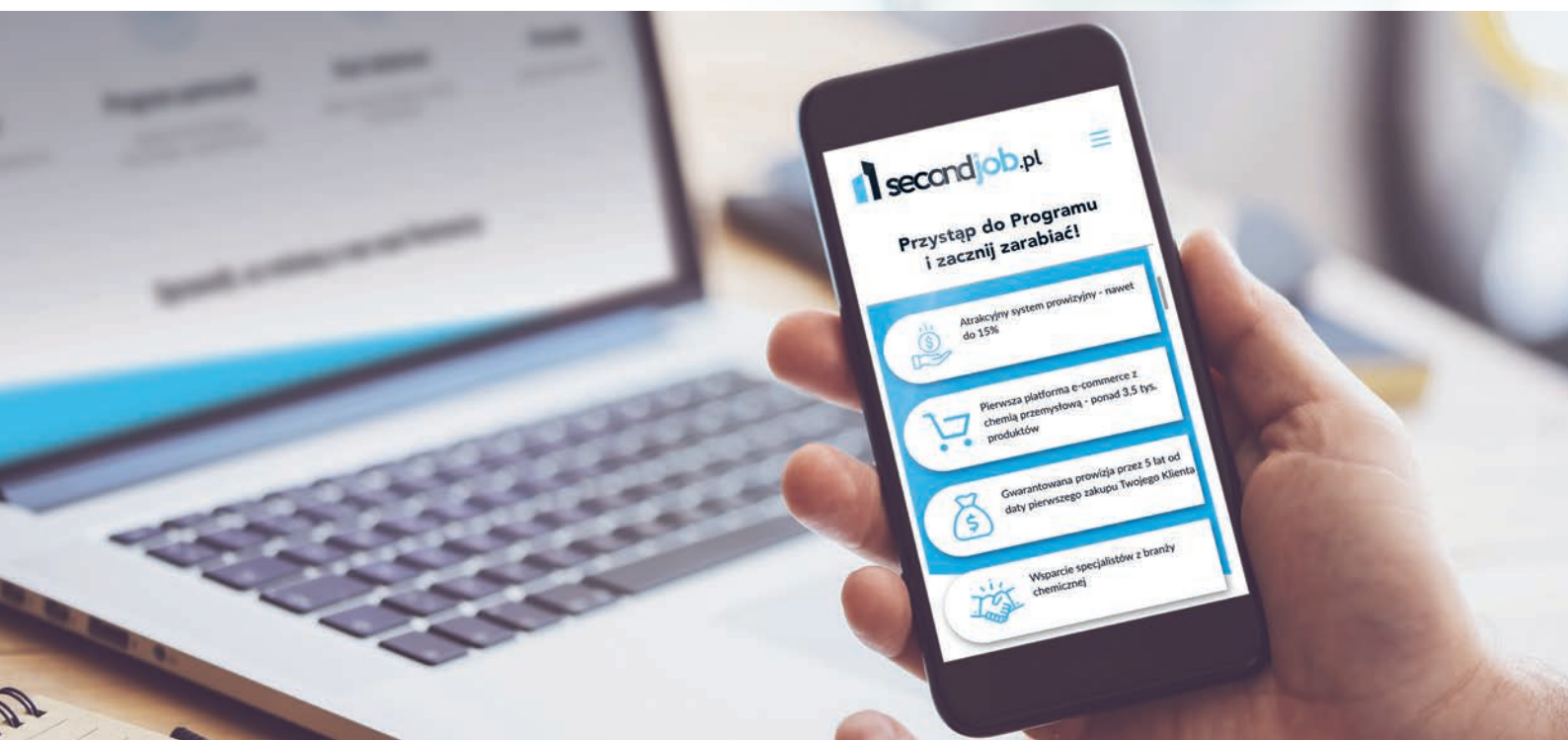
Maciej Trubisz
Redakcja



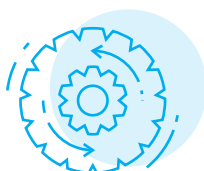
Przystąp do Programu Partnerskiego

distripark.com

i zacznij zarabiać.



ROZWÓJ



**ELASTYCZNE
PODEJŚCIE DO
PRACY**



**WYSOKA
PROWIZJA**



SATYSFAKCJA

Dowiedz się więcej na **www.secondjob.pl**